KIELECKI

Dziś całostronicowy dodatek sportowy

EXPRESS CODZIENNY

Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce ul. Sienkiewicza 32

10 GR.

Poniedziałek 26 lipca 1937 r.

Tajemnica zamachu

została już wyświetlona. Plan zbrodni powstał przed 2 miesiącami

Krąg śledczy, otaczający środowisko, z którego wyrosła zbrodnia, zacieśnia się coraz bardziej, w ręku sędziego śledczego Skorzyńskiego, znajduje się coraz więcej wątków, prowadzących do gniazda występku.

Sędzia Skorzyński przebywał w ostatnich trzech dniach na prowincji, w okolicach, skąd pochodzi zamachowiec, jednak wczoraj wrócił już do Warszawy i obecnie pracuje nad zestawieniem wyników dochodzenia, aby tym sposobem rzecz całą ująć w karby ścisłych orzeczeń i opracowań planu, jakim posługiwali się zbrodniarze.

Samo miejsce zamachu, dom płk. Koca w Świdrach Małych, zamknięty jest kordonem policji i nikogo, nawet dziennikarzy, nie dopuszcza się na teren zbrodni. Oddział, złożony z 50 policjantów, przeszukał cały teren w promieniu 700 metrów. Zaglądano w każdy kąt, zbadano prawie każdą piędź ziemi.

Akcją tą kierował na miejscu sędzia śledczy Żochowski i prokurator Turski. Ludność okoliczna w najrozmaitszy sposób komentuje tło zbrodni, obserwując z dala policjantów, nikt przecież nie wie, jak rzeczy stają, gdyż władze trzymają najważniejsze szczegóły w tajemnicy, co jest zrozumiałe, chodzi bowiem o całkowite wyświetlenie sprawy.

W najbliższym czasie jednak władze spodziewają się, że zostanie ogłoszony komunikat, który wyjaśni tło zbrodni. Dotychczas, jak już wiadomo, osadzono w więzieniu 8 osób spośród tych, którzy mieli jakąkolwiek łączność z zamachowcem. Początkowo aresztowani przebywali w oddzielnych celach aresztu śledczego przy ulicy Daniłowiczowskiej, obecnie odstawiono ich do więzienia, dokąd konwojowano ich pod silną eskortą policyjną.

Byli oni już kilkakrotnie przesłuchiwani, gdyż ujawniają się coraz to nowe szczegóły zamachu. Przewiezienie aresztowanych do więzienia wskazywałoby na to, że dowiedziano się od nich wszystko, co w sprawie zamachu wiedzieli, nie wszyscy bowiem spiskowcy znali całkowity plan zamachu. Każdy miał wyznaczoną inną rolę do spełnienia i wzajemnie o sobie nie wiedzieli.

Władze śledcze posiadają kapelusz z zatkniętym za wstążeką piórkiem, znaleziony na miejscu zamachu. Nie jest to jednak kapelusz zamachowca, na ceratce, okalającej rondo kapelusza, znajdują się bowiem inicjały obce.

Być może, że zamachowiec zabrał z sobą cudzy kapelusz, pragnąc go prawdopodobnie umyślnie zgubić, by wprowadzić policję na fałszywy trop po zamachu, gdyby ten się udał i i gdyby zamachowiec zdołał zbiec. Być może także, że w pośpiechu zabrał cudze nakrycie głowy zamiast swoje. Wszystkie te szczegóły niewątpliwie wyjaśni dochodzenie.

Nie jest też wykluczone, że był to kapelusz wspólnika zbrodni, który także był na miejscu, gdyż zamachowiec musiał mieć przed tym przygotowany teren przez specjalnych obserwatorów. Dotychczasowe badanie sprawy wykazało, że zamach dokonywany był bardzo pośpiesznie, co zostało wyjaśnione faktem znajdowania się w pobliżu patrolu policyjnego.

Zamachowcy mogli przystąpić do wykonania swej zbrodniczej czynności dopiero wówczas, gdy patrol policyjny się oddalił, a była obawa, że może niebawem wrócić. Kto wie czy nie ten pośpiech spowodował, że wybuch nastąpił wcześniej wskutek nieostrożności zamachowca.

Jak wskazują dotychczas zebrane materiały, zamachowiec nie miał całokształtu planu zamachu i nie wiedział jakie pobudki kierowały głównymi inspiratorami. Był po prostu wynajętym zbirem dla zapłaty i nic go nie obchodziło kogo ma uśmiercić.

Do Świdrów Małych udał się zapewne w towarzystwie innego zamachowsa i tam na miejscu dopiero otrzymał do ręki narzędzie zbrodni. Nie jest też wykluczone, że bombę dano mu w pociągu na krótko przed przybyciem na miejsce.

Pewne szczegóły wyników dochodzenia wskazują, że plan zbrodni powstał mniej więcej przed dwoma miesiącami. Przez dłuższy czas płk. Koc był pod obserwacją organizatorów zamachu. Chciano w ten sposób ustalić tryb życia płk. Koca.

Datę zamachu wyznaczono na 5 dni przedtem i wtedy to wykonawca zamachu otrzymał list z poleceniem wyjazdu do Warszawy. Instrukcje dla zamachowca otrzymywała druga osoba, która przebywa już w więzieniu w liczbie wymienionych 8 osób. Po przyjeździe do Warszawy zamachowiec musiał widzieć się ze swoim instruktorem, który wydał mu dalsze instrukcje i przed wykonaniem zamachu wręczył bomby.

Zamachowiec w ostatnich czasach był bez pracy i liczył na świetną karierę po spełnieniu zbrodniczego zlecenia. W rodzinnych stronach nie cieszył się dobrą opinią, a w niektórych kołach uważano go wprost za człowieka pozbawionego wszelkich skrupułów.

Podobno i główni zamachowcy nie zamieszkiwali w Warszawie, tu mieli jeno kilku swoich wspólników, będących łącznikami między poszczególnymi członkami spisku. Tym się tłomaczy częsty wyjazd władz śledczych na prowincję i dlatego tak długo sprawa pozostaje w tajemnicy.

Wkrótce osoby, biorące udział w spisku, prawdopodobnie sami organizatorzy, należeli do ludzi dobrze sytuowanych, stwierdzono bowiem, że do rodzinnej miejscowości zamachowca przyjeżdżał jakiś osobnik samochodem. Było to na kilka dni przed zamachem.

Jeden z organizatorów porozumiewał się z zamachowcem i wydał ostatnie instrukcje, obiecując nadesłać już potem tylko listownie termin wyjazdu.

Dotychczasowe wyniki śledztwa są podobno bardzo zadawalające. Władze śledcze w zasadzie wykryły już prawie wszystko i są w stadium likwidacji swych czynności śledczych.

Wobec powrotu do Warszawy już wszystkich funkcjonariuszów policji oraz sędziego śledczego, należy się spodziewać w najbliższych chwilach wydania komunikatu.

Zaostrzenie zatargu chińsko-japońskiego

Działanie tajnej organizacji terorystycznej

TOKIO. Ministerstwo marynarki wydało komunikat o porwaniu na ulicach Szanghaju marynarza japońskiego Miyazaki. Oddział strzelców japońskich, współdziałający z władzami chińskimi, prowadzi poszukiwania.

Zdaniem kół japońskich, zbliżonych do rządu, porwanie to jest dziełem antyjapońskiej chińskiej organizacji terrorystycznej, która stara się zaostrzyć konflikt pomiędzy Chinami a Japonią, powstały w Chinach północnych.

Nalot bombowy na Barcelonę

Zaciekłe walki na wszystkich frontach

MADRYT. Komunikat oficjalny wojsk rządowych donosi, że na odcinku Sierra, po odebraniu przez wojska rządowe części miejscowości Brunete, bitwa toczyła się z wielką zaciekłością aż do nocy.

W momencie, kiedy został ogłoszony komunikat, nieznane jeszcze były wyniki walki.

SALAMANKA. Komunikat rządowy głosi, że dzień 25 lipca, dzień patrona Hiszpanii — św. Jakóba, został ogłoszony jako święto narodowe.

W całej Hiszpanii, zajętej przez wojska powstańcze, odbyły się uroczystości poświęcone pamięci kombatantów, poległych za ojczyznę.

BARCELONA. O godz. 3 m. 45 nad ranem samoloty powstań cze dokonały nalotu na Barcelonę zrzucając bomby w różnych częściach miasta. Jest szereg ofiar.

Artyleria przeciwlotnicza zmusiła samoloty do ucieczki.

SEWILLA. Gen. Queipo de Llano oświadczył, że w czasie wczorajszego nalotu 11-tu samolotów rządowych na linie po wstańcze, 9 zostało strąconych.

Doniosłe obrady w Gdyni

z udziałem P. Prezydenta R. P.

Wczoraj przed południem odbyła się w sali rady miejskiej konferencja, którą zaszczycił swą obecnością Pan Prezydent R. P.

Tematem tej konferencji były ogólne zagadnienia regionu wybrzeża, ze specjalnym uwzględnieniem rozplanowania urbanistycznego i architektonicznego przyszłej dzielnicy reprezentacyjnej.

W konferencji tej wzięli również udział: p. wicepremier Kwiatkowski, pp. ministrowie Kasprzycki i Beck, wiceminister Bobkowski, wojewoda pomorski Raczkiewicz, kontradmirał Unrug, ks. biskup morski Okoniewski.

Konferencję zagaił p. wojewoda pomorski Raczkiewicz, witając P. Prezydenta i wyrażając radość, że zechciał osobiście się zainteresować zagadnieniami regionu wybrzeża i miasta Gdyni. Pan wojewoda przedstawił również cele konferencji.

Inżynierowie biura planu regionalnego i komisariatu rządu w Gdyni przedstawili w kilku referatach wyniki studiów nad zagadnieniami regionu morskiego i wypływające z tego koncepcje oraz dokładne plany zabudowy dzielnicy reprezentacyjnej Gdyni.

Na zakończenie dyskusji zabrał głos P. Prezydent R. P., który w dłuższym wywodzie wskazał na konieczność dalszego rozpracowania wszechstronnego planu zabudowy dzielnicy reprezentacyjnej Gdyni ze szczególnym uwzględnieniem sytuacji Bazyliki Morskiej, tak aby decyzja, która ma tworzyć wartości trwałe była dojrzała i uwzględniała naczelne tendencje zdrowej ambicji Narodu Polskiego w jego własnym mieście portowym

Nowy krążownik włoski

TRYJEST. Dziś rano w obecności króla, królowej, licznych członków rodziny królewskiej, przedstawicieli rządu i olbrzymich tłumów ludności został spuszczony na wodę krążownik włoski „Vittorio Veneto".

Wyporność jego wynosi 35 tys. ton, długość 230 mtr. jest on uzbrojony w najbardziej nowoczesne działa i posiada przyrządy do wyrzucania samolotów.

Kalendarz dnia

26 LIPIEC

Poniedziałek

Anny, Matki N. P. Marii
Słowiański: Mirosława
Słońca wsch. 3.47, zach. 19.37
Księżyca wschód: 20.19, zach. 7.18.

HISTORIA PODAJE:

1295 Przemysław wznawia Królestwo Polskie
1501 Pogrzeb Jana Olbrachta na Wawelu.
1794 Sądy Kościuszki nad „terrorystami" w Warszawie
1812 Urodził się J. Ign. Kraszewski.
1830 Holandia odzyskuje niepodległość.

PRZYSŁOWIA

„Od świętej Hanki
Chłodne wieczory i ranki"

KTO NIE WIE, ŻE:

Polaków w Szwajcarii żyje około 2.000.

HUMOR WIELKICH LUDZI

Dowcipna krytyka. Jakiś nieznajomy zjawia się u Voltaira i melduje się jako literat.

— Mam zaszczyt przedstawić się. Należę do członków akademii w Chalons i jest ona jak wiadomo, córką akademii francuskiej.

— A tak! panie — rzecze Voltaire — córka to nawet bardzo zacna, która nie dała nigdy powodów do mówienia o sobie.

Tłumaczenie snów

18-LETNIA JAPONKA Z. Ukochany jest Pani wzajemny. Blondynka zazdrości Pani czegoś. List nadejdzie, lub papier urzędowy. Sprzeczka rodzinna będzie.

P. VIVI. Spełni się życzenie. Będzie daleka podróż w przyszłości. Czekają Panią komplementy. Miłe odwiedziny.

P. EWA CARO. Szatyn myśli często o Pani. Proszę unikać brunetki, która jest Pani nieżyczliwa. Radość będzie niespodziana.

P. CHORZOWA 39. Ujrzy Pani dawno niewidzianą osobę. Czeka Panią niepokój bez powodu. Zabawa z dzieckiem.

P. WŁADYSŁAW — LUDWIK. Czeka Pana szczęśliwe małżeństwo. Będzie poprawa warunków materialnych, ale jeszcze niezbyt prędko. Radzę Panu zająć się pracą społeczną, jednakże bez uszczerbku dla swych własnych korzyści materialnych.

Niemcy ograniczają się

Nie ma złota dla dentystów i tłuszczu do wędlin

BERLIN. W trosce o zaoszczędzenie złota, czynniki kompetentne zwróciły uwagę na nadmierne zużywanie tego cennego metalu przez dentystów.

W ciągu roku zużywano dotychczas w dentystyce 5.000 kg złota, wartości 14 milionów marek, które — jak obrazowo pisze prasa niemiecka — „znikały w ten sposób w ustach Niemców i — formalnie „biorąc — nie dawały się już odzyskać".

To też fachowcy techniki dentystycznej wynaleźli nowy materiał zastępczy, będący stopem srebra i palladum z bardzo nieznaczną domieszką złota. Materiał ten wykorzystano już z powodzeniem w praktyce, osiągając około 45 procent oszczędności korony z nowego stopu nie mają przy tym niemiłej żółtej barwy.

Powodzenie zębów „srebrnopalladiumowych" wynika jednak niewątpliwie z konieczności, gdyż oddawna poważnie zmniejszono w Niemczech przydział złota dla celów dentystycznych.

BERLIN. W ramach planu czteroletniego Niemcy dążą, jak wiadomo, do ograniczenia sprowadzania tłuszczów z zagranicy.

Najnowsze projekty w tej dziedzinie przewidują zwracanie bacznej uwagi na wykorzystanie surowych tłuszczów zaraz przy uboju zwierząt, skrupulatne przechowywanie tych tłuszczów w lecie oarz na korzystne przetapianie i fabrykowanie tych tłuszczów do potraw. Do wędlin i konserw używane być mogą tylko przepisowe ilości tłuszczów. Większa ilość użytkowana być może do potraw i do gospoadrstwa domowego.

Zużywanie nadmiernej ilości tłuszczu do wędlin i konserw będzie surowo karane.

Zamachy petardowe w Przytyku

Nieznani sprawcy rzucili petardy i zbiegli

Nocy ubiegłej miasteczko Przytyk było widownią następujących wypadków.

Około godziny 11 wieczór nieznani narazie sprawcy rzucali przed okna i drzwi kilku mieszkań, zamieszkałych przez Żydów, trzy petardy, a następnie, uciekając, rzucili jeszcze dwie pod most.

Wszczęto natychmiast dochodzenie, które ustaliło, że sprawców zamachów było trzech. Przybyli oni samochodem ze strony szosy Opoczno i w tym że kierunku zbiegli.

Jednocześnie zostały przerwane na linii Przytyk — Opoczno przewody telefoniczne.

Petardy mieściły się w blaszanych pudełkach od sardynek, z zewnętrznej strony znajdowały się lonty, wewnątrz zaś jakiś biały proszek.

Na miejsce wypadku przybyły władze śledcze, które wszczęły energiczne dochodzenie.

Straszne zderzenie autobusów

6 turystów zginęło — 30 rannych

AMIENS. Na drodze do Abbeville nastąpiło zderzenie 2-ch autobusów z turystami angielskimi i z dziećmi, powracającymi z wycieczki do domów.

Zderzenie było bardzo gwałtowne. 6 osób utraciło życie, a około 30 jest rannych.

Król Belgów Leopold

opuścił stolicę Francji

PARYŻ. Król belgijski Leopold III-ci po zwiedzeniu wystawy międzynarodowej, wziął wczoraj udział w szeregu uroczystości, zorganizowanych na jego cześć.

Wieczorem król opuścił Paryż pociągiem specjalnym, żegnany na dworcu przez przedstawiciela prezydenta Lebruna, premiera Chautepms'a, ministra Delbosa, ambasadora Belgii w Paryżu i szereg innych dostojników.

Zgromadzona przed dworcem publiczność urządziła królowi serdeczną owację.

RADIO

PONIEDZIAŁEK, 26.VII.1937 R.

6.15 Kiedy ranne wstają zorze. 6.18 Gimnastyka. 6.38 Muzyka. 7.00 Dzien. por. 7.10 Muzyka. 8.00 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Dzien. południ. 12.15 Walczmy z chorobami zakaźnymi — pogadanka. 12.25 Muzyka. 12.40 Od warsztatu do warsztatu. 13.0 0— 15.45 Przerwa. 15.45 Wiadom. gospod. 16.00 Jak się oswaja dzikie zwierzęta — pog. 16.15 Z mego ogródka—pieśni. 16.45 Mistrz wszelkich tajemnic — Paracelsus — felieton. 17.00 Koncert rozrywk. 17.50 Gruszka — pog. 18.00 Program na jutro. 18.05 Melodie z ameryk. filmów rew. 18.50 Pogadanka akt. 19.00 Audycja strzelecka. 19.40 Pogadanka sport. 19.50 Wiadom. sport. 20.00 Wiązanka melodii Roberta Stolza. 21.45 Powieść mówiona: „Wakacje pani Wandy". 22.00 Recital fortepian. 22.35 Georges Bizet: Fragmenty ze suity „Piękne dziewczę z Perth". 22.50 — 23.00 Ostatnie wiad. dzien. wieczorn. Przegląd prasy i Komunikat meteor.

WARSZAWA II (Mokotów).

13.00 Słynni wirtuozi w repertuarze kameralnym. 14.00 Parę informacji i Program na jutro. 14.06 Koncert rozrywk. 15.00 Pogadanka akt. 15.10 Życie kulturalne stolicy. 15.15 Koncert solistów. 16.00 — 22.00 Przerwa. 22.00 Wiadom. sport. 22.05 Muzyka lekka. 23.00 „Od Norwida do Lieberta czyli o poezji ironicznej" — szkic literacki. 23.15 — 24.00 Muzyka taneczna.

Żona Rudolfa Valentino

przybyła do Ciechocinka

Wczoraj przyjechała do Ciechocinka z wizytą do swej ciotki, właścicielki jednego z pensjonatów, Joan Ackier, pierwsza żona zmarłego przed kilku laty znakomitego aktora filmowego, Rudolfa Valentino.

Joan Ackier jest obecnie skromną statystką w jednej z wytwórni filmowych w Hollywood i zarabia zaledwie około 500 zł. miesięcznie.

W roku 1929 posiadała ona 3 miliony dolarów, gdyż zmarły mąż jej był w tym czasie u szczytu swej kariery i zarabiał krociowe sumy.

Jako szczegół charakterystyczny zaznaczyć należy, iż druga żona Valentino, Natasza Rambowa, odziedziczyła po swym mężu spadek w wysokości... 1 dolara.

Na małej wokandzie...

W STARYM PIECU

czyli: „Utajony temperament"

(A. E.) Nieopisany ścisk panował w tramwaju linii „9". O zdobyciu miejsca mowy nie było i pani Herminia Szczyrkowa pogodziła się z myślą jazdy na stojąco.

Siedzący obok pan Zygmunt Szymajło, jegomość już mocno szpakowaty, spoglądał ze współczuciem na stojącą niewiastę i w pewnej chwili rzekł:

— Musi panią pedały bolą? Tyle czas pani stoisz?

— Ii tam — wzruszyła ramionami pani Herminia. — Dojadę jakoś.

— Może pani klapniesz ździebełko?

— Kiedy nie mam gdzie.

— A u mnie na kolanach.

— Jeszcze czego! — obraziła się pani Herminia. Byle mężczyźnie na kolana będę właził.

— Daj że pani spokój! — mruknął pobłażliwie pan Zygmunt. — Przecież starszy człowiek jestem, mortus, pani szanowna, pod sercowem względem. Dawniej to byłem chłop, że klękajcie narody; ale tera to możesz pani na mnie przez żadnego niebezpieczeństwa siedzieć ponieważ że dla starego takie rzeczy, to frajer.

Pani Herminia dała się przekonać i usiadła. Wygodnie jej snać było, gdyż błogi uśmiech ukazał się na jej twarzy; natomiast pan Zygmunt począł ciężko wzdychać i wiercić się niespokojnie. Sapał, mocno czemś wzruszony, i wreszcie rzekł:

— Już lepiej, żebyś pani wstała. Nie jestem taki stary, jak myślałem.

Ale zmęczona pani Herminia nie chciała się zastosować do życzenia pana Zygmunta. Wywołało to żywą sprzeczkę, podczas której pan Zygmunt obraził swój słodki ciężar pewnym nieładnym słowem.

Słowo to było brzemienne w skutki. Zaprowadziło bowiem pana Zygmunta przed oblicze sądu, który skazał ofiarę własnego temperamentu na dziesięć złotych grzywny.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

„Musi być dobrze"

PP. FELI Z NISKIEJ I STENI Z DOBREJ. Listy Pań znalazły oddźwięk w postaci również listów, które są do odebrania w naszej Redakcji.

P. JANKOWI Z MIŁEJ. Miły Panie, lekarz miał słuszność. To nic groźnego, choć rzecz, oczywiście, przykra. I to nawet nie choroba, lecz raczej pewien uraz duchowy. Proszę mnie dobrze zrozumieć. Po jednym, czy drugim niepowodzeniu, spowodowanym raczej młodością i niedoświadczeniem Pańskim, już Pan przystępuje do rzeczy ze strachem i obawą, żeby to się nie powtórzyło. I dlatego właśnie ...powtarza się. Niech Pan otrząśnie się z tego zwątpienia, niech Pan sobie powie: „Musi być dobrze", niech Pan nie myśli wcale o tym, że może być źle, a przekona się Pan, że prędzej czy później osiągnie Pan pożądany skutek. Niech mi Pan da znać, jak Panu dalej idzie, a jeszcze się naradzimy, jak Panu dopomóc.

P. „FATMIE". List jest już w redakcji i czeka tylko kolejki, aby zostać wydrukowany.

P. H. Niech Pani kiedy zatrzyma tego ślicznego Marianka z ul. Pomnikowej i powie mu o tym wszystkim. Innej rady nie ma.

P. HANECZKA. Żali nam się: „Mam 19 lat, ale już dużo przeżyłam. Od kilku lat przyjaźnię się z chłopcem. Kochamy się. Czasem się gniewamy, ale za to pogodzenie się bywa tym słodsze.

Jest rzecz znacznie gorsza. Wielki opór rodziców. Nie mieli zrozumienia dla mej miłości i szczęścia. W wyniku ciągłych awantur musiałam opuścić dom. Przyjechałam do Warszawy, gdzie teraz pracuję mój ukochany. Niestety, jestem bez pracy. Mieszkam u znajomych. Jadam z ukochanym. Ale on też mało zarabia, ma biednych rodziców i chorą matkę. Tak mnie boli, gdy czuję, że żyję z pieniędzy, które są potrzebne na lekarstwo dla jego matki.

Jego rodzice też się na niego gniewają z tego powodu. Ja im się nie dziwię. Przykro mi, że zabieram — mimowoli i — to, co im się raczej należy. Nieraz chciałam nie jeść. Był strasznie zły, gdy odmawiałam.

Czy powinnam dopuszczać, by tak cierpiał przeze mnie? Ale w takim razie co czynić? Umrzeć? Tak młodo? Przecież tylu młodych się kocha i żyje. Dlaczegóż więc ja nie miała, bym też żyć i kochać mego chłopczyka? Co robić? Do domu już nigdy nie wrócę.

Całą moją rodzinę znienawidziłam. Wolę śmierć, niż powrót do domu. Wolę śmierć, niż rozłąkę z mym ukochanym. Wolę śmierć, niż dłuższe pasmo udręki. Ale jednak bardzo bym chciała żyć. Jak?

Nie ma innej rady, jak tylko usilnie starać się o posadę. Nasza Administracja może Pani służyć bezpłatnym ogłoszeniem. W każdym razie miłość ku ukochanemu powinna zrodzić w Pani tyle siły woli, by Pani nie poddawała się złym myślom.

Wesoły kącik

Amerykańska kanapa - łóżko

Pan Fiszkes wszedł ze swą, świeżo zaślubioną małżonką, do składu mebli.

— Państwo mają jeden pokój? W takim razie najlepiej kupić amerykańską kanapę - łóżko — poradził sprzedawca. — To jest nadzwyczajny mebel. W dzień pan masz kanapę, w nocy pan otwiera z przodu, otwiera z tyłu i pan ma prima łóżko na cztery osoby.

Pan ma z tym wszelkie wygody. Przypuśćmy, pan rano jeszcze śpi. Ktoś puka. Pan się zrywa, naciska tu, zasuwa tam i pan już z żoną siedzi na kanapie i może przyjmować gości.

Przypuśćmy odwrotnie. Pan siedzi na kanapie i nagle pan dostaje boleści. To pan tylko odsuwa tu, odsuwa tam i już pan leży w łóżku i może wołać doktora.

Pan Fiszkes kupił kanapę.

Podczas miodowych miesięcy mebel służył doskonale.

— Ci Amerykanie to mają łeb na karku — opowiadał znajomym pan Fiszkes. — Macie pojęcie co to za wygoda? My mamy jeden pokój, ale przez ten mebel nam się zdaje, że mamy parę. Naprzykład siedzimy w dzień na kanapie i nagle żona się tuli do mnie i mówi: „Heniuś, chodźmy trochę do sypialki".

To my rozkładamy kanapę i jesteśmy w sypialnym pokoju.

Odwrotnie, w nocy nam się robi czasem gorąco. To ja wtedy mówię: „Rózia, sypialkę trzeba przewietrzyć. Może wejdziemy do salonu".

I my składamy łóżko, siadamy na kanapie i jesteśmy w salonie...

Przez parę miesięcy pan Fiszkes zachwycał się swoim nabytkiem, aż pewnego dnia przestał o nim mówić i w ogóle spochmurniał. Na pytanie znajomych „Jak tam kanapka - łóżko?", odpowiadał ponuro:

— Tandeta, cholera, psiakrew. Porąbałem na kawałki.

A stało się to tak. Po półrocznym pożyciu małżeńskim pan Fiszkes pewnego dnia zastał żonę w łóżku ze swym wspólnikiem.

— Rózia! Co to jest? — spytał złamany.

— To twoja kanapa - łóżko! — rozpłakała się Rózia. — Tandeta, psiakrew...

— Co było?!

— Jak tyś wyszedł, to chciałam zrobić kanapę i zamknąć łóżko. Coś się zepsuło i nie mogłam... Więc jak on przyszedł mnie wstyd było, że łóżko niesłane i musiałam udawać, że jestem chora i położyć się do łóżka... I trzeba trafu, że jego też rozbolała głowa, też się poczuł źle i też się położył...

— Podła!

— Co chcesz ode mnie? Poco kupujesz takie tandetne meble?

Napoleon Sądek.

Konsul polski w Abisynii

Opuścił Warszawę, udaje się do Abisynii na placówkę dyplomatyczną Jerzy Giżycki, znany autor dzieł podróżniczych, m. in. książki p. t. „Czarni i Biali".

P. Giżycki mianowany został konsulem honorowym R. P. w Addis - Abebie i podlegać będzie konsulatowi generalnemu w Rzymie.

Napad na urzędniczkę w śródmieściu

Łupem rabusiów padło 30.870 zł. czekami

Wczoraj o godz. 9-tej lokatorzy domu przy ul. Wareckiej 9 zaalarmowani zostali krzykami kobiety, która została napadnięta w celu rabunkowym. Na klatce schodowej II piętra na idącą z III piętra, z biura komisowego domu handlu cukrem Izraela Grawermana, urzędniczkę, 26-letnią Irenę — Janinę Grabowską (maj. Bielawa gm. Jeziorna), napadło znienacka 2-ch rabusiów. Jeden uderzył Grabowską tępym narzędziem w głowę, wskutek czego napadnięta została oszołomiona. Tym czasem drugi napastnik wyrwał teczkę, zawierającą 3 czeki na P.K.O. na sumę 30.870 zł. oraz większą ilość plomb ołowianych przeznaczonych do plombowania worków z cukrem.

Po dokonaniu zuchwałego napadu i rabunku sprawcy, zanim Grabowska wszczęła alarm, naj spokojniej wyszli. Niezwłocznie po zuchwałym napadzie za wiadomiono policję X komis. oraz urząd śledczy. Wkrótce przybyli asp. Stołkiewicz oraz przedstawiciele urzędu śledczego, którzy poddali szczegółowemu badaniu Grabowską. Sądząc z podanego rysopisu, policja jest już na tropie sprawców napadu. Jednocześnie przewieziono do urzędu śledczego pracownicę domową biura Grawermana jako podejrzaną o pośredni udział w napadzie. Rabusie nie zdołali pod jąć z P.K.O. gotówki ze zrabowanych czeków, gdyż Grawerman niezwłocznie zawiadomił centralę P.K.O. a niezależnie od tego przy okienku, gdzie odbywa się składanie czeków, stali wywiadowcy, celem ujęcia, w razie przybycia osoby z zakwestionowanymi czekami. Zaznaczyć należy, że Grabowska dość często wpłacała i pod nosiła większe sumy z P.K.O. o czym niewątpliwie rabusie byli dobrze poinformowani.

Ofiarę napadu opatrzył lekarz prywatny, po czym została przewieziona autem dyr. Grawermana do domu".

Wybuch w prochowni

BIAŁOGRÓD. W pobliżu wioski Stragari nastąpił wybuch w prochowni. Szkody wyrządzone przez eksplozję są bardzo znaczne. Ucierpiały liczne okoliczne wioski. Liczba ofiar dotychczas nie jest wiadoma.

Krwawe starcie polityczne

ST. DENIS. Po zebraniu zorganizowanym przez francuskie stronnictwo ludowe doszło do starcia ze zwolennikami „Frontu Ludowego".

Kilka osób zostało rannych.

Finał tragedji z przed ćwierć wieku

Dwa szkielety ludzkie na granicy polsko-czeskiej

Na granicy polsko - czeskiej, w miejscowości Brustury po stronie czeskiej, znaleziono dwa ludzkie szkielety — mężczyzny i kobiety. Szkielet męski był w butach z cholewami, na szyi wisiał na sznurku złoty woreczek z napisem „Kleszowicz Gieorgi fabrykant Kolorswar".

W woreczku były srebrne korony austriackie z czasów monarchii, obok leżał rewolwer bębenkowy i strzelba myśliwska. Wszystko to było pokryte rdzą. Na plecach szkieletów znajdowały się złote pierścionki z brylantami.

Szkielety mogły leżeć w tym miejscu (leśny gąszcz) około 25 lat. Ponieważ policja czeska nie zdołała rozwiązać zagadki, zawiadomiono o odkryciu centralę służby śledczej w Warszawie.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa szkielety te należą do jakiejś samobójczej pary, która w tym miejscu odebrała sobie życie, gdyby bowiem był to mord rabunkowy, nie znaleziono by dzisiaj tam wymienionych wyżej przedmiotów i kosztowności.

Niezwykłe skutki operacji mózgu

Gospodyni utalentowaną literatką

Przed dwoma laty doktór Penfield, dyrektor instytutu neurologicznego w Montrealu (Kanada), przeprowadził operację mózgu na osobie swojej siostry Mariorie, która wzbudziła wielkie zainteresowanie w całym świecie lekarskim.

Czterdziestoletnia siostra chirurga miała narośl na przedniej części mózgu, na tak zwanym „płacie czołowym". Już stracono wszelką nadzieję, aby ją można było utrzymać przy życiu. Jedyną możliwością uratowania chorej było usunięcie tej części mózgu.

Dotychczas jeszcze nie jest zbadane jakie czynności wykonuje „płat czołowy". Na ogół przypuszcza się, że tu mieści się „ośrodek osobowości", temperamentu i ducha przedsiębiorczości.

Operacja odbyła się w następujący sposób: Doktór Wilder Penfield dokonał miejscowego znieczulenia, otworzył czaszkę i usunął chorą część mózgu Podczas operacji, która trwała sześć godzin, pani Mariorie była zupełnie przytomna. Wielu specjalistów asystowało przy jedynej w swoim rodzaju operacji. Obecnie czekano z wielką niecierpliwością na wynik tego niezwykłego zabiegu chirurgicznego.

Po dwóch miesiącach pani Mariorie opuściła szpital i wróciła zdrowa do domu. Ku wielkiemu zdumieniu doktora Penfelda pani Mariorie całkowicie się zmieniła. Przed operacją krąg zainteresowań siostry chirurga tworzyły sprawy związane wyłącznie z gospodarstwem i wychowaniem dzieci. Obecnie pani Mariorie zaczęła pracować na niwie literackiej i interesować się sprawami kobiet. Pisała wspaniałe książki, w których przedstawiała życie, kłopoty i zainteresowania amerykańskiej kobiety. Była czynnym członkiem organizacyj kobiecych i w różnych miastach kanadyjskich wygłaszała odczyty na temat niezbędnej reformy prawa małżeńskiego.

Tylko garstka wtajemniczonych wiedziała, że poważnej literatce i dzielnej bojowniczce praw kobiecych brakuje części mózgu i że przed kilkoma miesiącami obawiano się, że wskutek operacji będzie niespełna rozumu.

Po dwóch latach nagle pani Mariore dostała paraliżu mózgu i w krótkim czasie zakończyła życie. Obecnie doktór Penfield zamierza opisać dokładnie niezwykłą tę operację, która przeobraziła jego siostę z przeciętnej kobiety w geniusza.

Nieudana ucieczka chorej

z oddziału wenerycznego

Z kaplicy szpitala św. Łazarza (Smolna 3) odbywał się onegdaj pogrzeb jednej z chorych, która zmarła w tym szpitalu. Podczas wynoszenia trumny ze zwłokami, kilka kuracjuszek zauważyło w grupie osób, tworzących kondukt pogrzebowy, jedną z przebywających na kuracji w tym szpitalu kobiet, która, ubrana w strój spacerowy, usiłowała wraz z tłumem wyjść za karawanem ulicę. Na wszczęty alarm, służba szpitalna, która również poznała chorą, zatrzymała uciekinierkę i przeprowadziła do pawilonu na oddziale wenerycznym, gdzie wspomniana chora przebywa. Jak się okazało, ktoś ze znajomych dostarczył jej kostium, w którym — zmyliwszy czujność służby — usiłowała skorzystać z okazji, aby uciec ze szpitala.

Nie kradnij cudzych torebek

bo cię porządnie obiją

Ruchla Zylberman (Franciszkańska 37) przechodziła ulicą Zamenhofa. Przed domem nr. 22 podszedł do niej nieznany opryszek i wyrwawszy z ręki torebkę z pieniędzmi rzucił się do ucieczki. Kobieta wszczęła krzyk i przechodnie pogonili rabusia.

Ujęli go i przedewszystkim porządnie obili, odebrawszy mu przed tym torebkę, którą zwrócili właścicielce. Zjawił się policjant i rabusia wziął pod swoją opiekę, z czego ten był bardzo kontent, bo właśnie już ledwo dyszał od razów zadawanych mu przez tłum.

Tym niefortunnym rabusiem okazał się Aron Cytrynbaum (Pawia 71).

Mieli nieczyste sumienie

bo zlękli się policjanta

Był już świt, gdy patrol policyjny wracał szosą raszyńską na posterunek w Raszynie. Policjanci spotkali dwóch osobników, którzy skręcili raptem w bok i ruszyli cwałem w pole. Nie ulegało wątpliwości, że mają nieczyste sumienia.

Policjanci pobiegli za nimi, a widząc, że nieznajomi umkną, dali kilka strzałów. To nieznajowych stropiło i przystanęli, pozwalając się odprowadzić na posterunek. Jeden podał się za Józefa Michalskiego, drugi za Jana Jastrzębowskiego.

Tożsamość Jastrzębowskiego została potwierdzona, natomiast w rzekomym Michalskim rozpoznano dezertera wojskowego Zygmunta Praskiego, zresztą obaj byli znakomitościami złodziejskimi. Przy tym Jastrzębowski również ukrywał się przed służbą wojskową. Osadzono ich w więzieniu, skąd po odbyciu kary, jaką wyznaczy im sąd, będą odesłani do żandarmerii wojskowej.

Niezgodna Mucha i jej mąż

srodze poturbowani przez tragarzy

Adam Mucha i jego małżonka Antonina (Solna 18) nie lubieją żyć w zgodzie z sąsiadami. Kłótnie trwały prawie codziennie. Dochodziło do takich skandalów, jak sprowadzanie przez Muchów komisji sanitarnej przeciwko wszystkim kucharkom z całej kamienicy, rzekomo z powodu zatruwania powietrza wyziewami kuchennymi. Komisja sanitarna nie znalazła podstaw do wytoczenia kucharkom sprawy.

Wczoraj państwo Muchowie napadli na sąsiadkę swoją Helenę Teleman i pobili ją. Rzecz rozegrała się w Halach Mirowskich. Ale tym razem występ państwa Muchów nie poszedł im na zdrowie, bowiem tragarze stanęli w obronie napastowanej kobiety i tak Muchów pobili, że Pogotowie Ratunkowe zabrało ich do szpitala.

Była to, rzecz oczywista, zemsta zbyt gwałtowna i ordynarna, to też policja sporządziła protokół.

Elektryczni gangsterzy

teroryzowali zakłady przemysłowe

Dzięki przypadkowi wykryto w Stanach Zjednoczonych A. P. bandę gangsterów, która specjalizowała się w dziedzinie elektryczności i przyniosła Edison Company straty do miliona dolarów. Jednego z członków bandy złapano na gorącym uczynku i dzięki temu dokładnie ustalono wyrafinowany „system" pracy bandy.

Przestępcy siłą zmuszali większych odbiorców prądu, aby pozwalali „kontrolować" swoje liczniki. „Rewizja" ta odbywała się w niezwykle prosty sposób: „Kontroler" zrywał plomby i wskazówkę licznika przesuwał do tyłu. W ten sposób „oszczędzano" kilkaset kilowat-godzin prądu, a w wypadku, w którym wykryto sprawcę, wskazówka była przesunięta o całe tysiąc kilowat-godzin.. W kieszeniach „elektrotechnika" znaleziono znaczną ilość plom, które były doskonale podrobione i służyły do tego, aby je założyć na licznik po dokonanej operacji.

Poza tym znaleziono przy nim listę klubów i hoteli, w których regularnie pracował. Na razie jeszcze nie ujęto pozostałych członków bandy, ale wskutek tego, że w tym jedynym wypadku elektrownia była poszkodowana na 5000 dolarów, można z łatwością obliczyć jak wielkie są straty.

Gangsterzy zawierali umowę z „kontrolowanymi" zakładami. „Oszczędność" była obliczana według oficjalnej taryfy i gangsterzy otrzymywali połowę „zaoszczędzonej" sumy jako honorarium za swoją czynność. W danym więc wypadku ucierpiała wyłącznie elektrownia, a właściciele różnych zakładów korzystali tylko na czysto, oszczędzając przy tym znaczne sumy.

Śmiały rabunek w pociągu

Mężczyzna czy kobieta?

Mieszkanka wsi Tołoczki w powiecie sokólskim, Maria Denk była w Warszawie. Wczoraj wracała do swego domu. Po' drodze był już we Włochach, gdy siedząca obok inna pasażerka porwała z ławki leżącą torebkę Marii Denk, i zanim ta się zorientowała w sytuacji, złodziejka otworzyła błyskawicznie drzwi wagonu i wyskoczyła w biegu z pociągu. W torebce było 60 złotych i złoty zegarek wartości 500 złotych.

Poszkodowana wszczęła alarm i pociągnęła za hamulec. Pociąg się zatrzymał, ale złodziejka była już daleko i zbiegła z łupem. A może to nie była kobieta tylko przebrany za kobietę złodziej, bowiem złodziejka sprawiła się tak zwinnie, no i ten skok z pociągu w biegu — no to nie wygląda na umiejętność kobiecą. Policja wszczęła poszukiwania.

Juliusz Morawski

Musisz mnie kochać!...

Wzruszające dzieje miłości dziewczyny z ludu do arystokraty

Z tajemniczych powodów hrabia Tudziewicz musiał polubić niemiłą sobie podobno bogatą Klarę Demską. Chciał jednak zostać jej mężem tylko z nazwy, co młodą małżonkę doprowadzało do silnego wzburzenia Tudziewicz był bowiem zakochany w biednej dziewczynie, Hance Czernównie, która zdradę ukochanego wzięła mocno do serca i powzięła pewne plany. W tym celu zawarła przyjaźń z przyjacielem Tudziewicza, Antonim Notylskim.
Do tych myśli skłonił a ją przypadkowo napotkana Sybila Gojek, podająca się za wróżkę
Demscy oplątali hrabiego Tudziewicza dla podejrzanych celów, gdyż hrabia nie wiedział, że w Ameryce żyje jego ojciec, który uciekł z Polski przed wielu laty w dość niezwykłych warunkach. Jeden z braci Demskich — Tomasz, czuwał w Ameryce nad starym hrabią, wmawiając w niego, że syn jego nie żyje.
Ale Dembski i jego siostra Klara oczekiwali skutków małżeństwa, ale... nie mogło ich być. Sprawa ta sprowadziła do Polski Tomasza.
Obydwaj bracia postanowili wymusić na Klarze współżycie z przyjacielem wróżki Gojkowej, panem Antonim.
Pewnej nocy Tudziewiczowi udało się dostać kompromitujące go dokumenty i spalić je. Udał się zaraz do Notylskiego z prośbą, by ułatwił mu porozumienie z Hanką.
Tego samego dnia Klara wprowadziła w czyn dawno uknuty plan: porwała Hankę przy pomocy swego szofera i osadziła ją w jakiejś spelunce.

Poznała te twarze odrazu: jedną przecież znała, tak dobrze, jak twarz matki, jak kogoś jedynego i najbliższego w życiu — to była twarz hrabiego Tudziewicza!

Widziała jej bladość, jego oczy gorejące i zaciśnięte usta.

Drugą twarz widziała nie często, ale wryła się w jej pamięć do końca życia: to była przecież kobieta, która odebrała jej ukochanego! Klara Demska!

Hanka na mgnienie zacisnęła oczy i otworzyła je spowrotem, sądząc, że ulega jakiejś niezwykłej halucynacji. „Zjawy" jednak nie znikały, były nadal wyraźnie widoczne w świetle lampy.

Dziewczyna podbiegła do okna, chwyciła rękami za kraty, potrząsnęła nimi i zawołała:

— Otwórzcie mi! Uwolnijcie mnie!

Umilkła nagle, widząc po obu stronach Tudziewicza, ukrytych w cieniu dwóch drabów. Odrobina światła padała na ich twarze ponure i groźne. W jednym z nich poznała szofera tajemniczego samochodu, przy którym się znalazła, kiedy jej wręczono rzekomy list od hrabiego. Drugiego nie znała zupełnie.

— Co to wszystko znaczy? — krzyknęła Klara. — Dlaczego mnie tu więzicie?! Puśćcie mnie!

Twarz Klary Demskiej wykrzywił uśmiech.

— Tu będzie dobrze memu mężowi! — powiedziała, a każde jej słowo wyraźnie wpadało w uszy Hanki. — Uważajcie na niego! Najmniejszy ruch, a wiecie już co macie robić! Można się już bawić!

Spojrzała na męża i mówiła wolno, jakby odważając każde słowo, jakby każdym dźwiękiem zadawała z sadystyczną lubością cios w jego serce:

— Napatrzysz się teraz! Przyjrzysz się, jak twoja kochanka jest niezmiernie interesująca w uściskach innych mężczyzn... To będzie nawet bardzo zabawne. Będziemy się przyglądali obydwoje!.. Wesołej zabawy, Celusiu!

— Potworze! — jęknął Tudzewicz.

— Tyś był potworem dla mnie! — syknęła Klara. — Pomęcz się i ty! Za wszystko, co wycierpiałam przez ciebie!

— Odpowiesz przed sądem ludzkim i Boskim!

— Ludzkiego się nie boję, a Boski? To już po śmierci!

Hanka słuchała tej rozmowy skamieniała.

— Miłych widoków! — kiwnęła Klara ręką hrabiemu.

— Klaro! — zawołał. — Ty tego nie zrobisz!

— Dlaczego? Jeśli masz zamiar odwieść mnie od mych planów czczymi obietnicami, to już za późno! Trzeba było wcześniej okazać mi trochę przychylności. Byłabym dzięki tobie uczciwą kobietą! Teraz nie będę i nie chcę nią być! Teraz chcę być taką, żeby o Klarze hrabinie Tudziewiczowej pisali książki, jak o najgorszych potworach dwudziestego wieku! I będą pisali! Twoje nazwisko przejdzie do historii w szczególnej chwale!.. Ty przecież dbasz o sławę swego nazwiska? Będzie sławne? Zapewniam cię! No, chłopcy! Pamiętajcie, co kazałam!

— Klaro! — zawołał jeszcze raz Tudziewicz, ale Klara odeszła.

Hanka, trzymając się rękami krat, nie poruszała się jeszcze. Ciało jej ogarnął jakiś straszliwy bezwład. Ze słów, które słyszała, domyśliła się już wszystkiego. Nie wierzyła jeszcze: to, czego się domyślała, wydało jej się nad miarę ludzką potworne.

Za drzwiami rósł gwar męskich głosów. Dobiegały jej uszu jakieś okrzyki, jakieś słowa, których nie rozumiała.

Szeroko otwartymi oczami wpatrzyła się w bladą śmiertelnie twarz Tudziewicza.

W pewnej chwili zrobił ruch, jakby miał zamiar podbiec do okna, uderzyć w nie pięściami. Dwie wielkie ręce z obu stron złapały go za ramiona, wykręciły je do tyłu. Ból wykrzywił usta hrabiego.

— Hanko! Hanko! — jęknął. — Wybacz! To wszystko cierpisz przeze mnie!

— Wit, ratuj! — odpowiedziała.

Nagle usłyszała za sobą trzask gwałtownie otwieranych drzwi. Obejrzała się szybko i chwyciła żelazo, które położyła na ławce koło siebie.

W obramieniu drzwi tłoczyła się gromada mężczyzn. Na przedzie stał człowiek z blizną na twarzy, obok niego widniały twarze, jakby umyślnie dobrane według albumu najstraszliwszych przestępców i degeneratów: niskie czoła, ponuro spoglądające po de łba błyszczące oczy, rozpłaszczone nosy...

Jeden przez drugiego patrzyli w nią w milczeniu.

Ale to milczenie nie trwało długo.

— Fajno! — mruknął ktoś z gromady.

— Ja pierwszy! — rozległ się głos i jakiś drab rozepchnął swych towarzyszy.

— Co się pchasz? — zawołał człowiek z blizną.

— Ja jestem pierwszy i ja będę!

— Idź ty taki siaki! — bluznął przekleństwem plugawym przepychający się drab.

— A czo? Tylko bez grandy! Ja wasz sprowadziłem! Mnie się należy!

— Mało z tego! Odwal się i już!

— Co tam za awantura? — rozległ się głos Klary za plecami gromady.

— To nasza sprawa! — odparł grubym głosem inny.

— Wasza? Ja was rozsądzę! Przepuście mnie! — wołała Klara.

— No?

— Obejdzie się bez babskiego sądzenia. Sami wiemy!

— Sami wiemy! — zawtórowali inni.

Padły ordynarne dowcipy i brudne słowa.

— Zaraz! Będziecie ciągnęli losy! — upierała się Klara.

— A po cholerę mnie jakieś losy? Totalizator, czy co? — sprzeczał się kłótliwy drab.

— Zrobimy kartki z numerkami! Kto jaki wyciągnie numer, musi się zgodzić, a ja dam mu tyle dziesięciozłotówek na pociechę, jaki numer wyciągnie. Jazda, chłopaki! Do ciągnienia!.. Zaraz napiszę kartki!

Poodwracali głowy, zainteresowani tym niezwykłym plugawym hazardem.

— Losz szczęścia! Ja się żgadzam!

— Niech będzie — przystał jego przeciwnik.

Hanka obserwowała tę scenę z zamierającym z lęku sercem. Przez mgnienie zjawiła się w niej nadzieja, że pomiędzy bandą dojdzie do sprzeczki, może do bójki. Chciała w tym widzieć dla siebie szanse ocalenia.

Uciec? To było niemożliwe!

A jednak!

W przystępie rozpaczy, w chwili, kiedy cała gromada skierowała uwagę na Klarę, która niewidzialna dla Hanki wypisywała numery, mówiąc głośno wśród powszechnego milczenia: jeden, dwa, trzy, aż do dziesięciu, Hanka przy ostatniej cyfrze rzuciła się ku drzwiom, z podniesioną ręką, w której zaciskała żelazo.

Stuk jej kroków zwrócił uwagę stojącego we drzwiach człowieka z blizną.

— Czo to panienka? Gniewa się na nasz? — spytał, nadstawiając zręcznie rękę i szybko chwytając Hankę w przegubie wzniesionej dłoni.

— Zielazo! — zauważył rzeczowo stojący obok niego chudy, brudny mężczyzna. — Skąd się to wzięło?.. Zabież jej to!

— Tylko szpokojnie! Szpokojnie! — uprzedzał szarpiący się z Hanką człowiek z blizną.

Dalszy ciąg jutro.

Nowela

Małżeństwo dla reklamy

Znów minął dzień i znów Anna nie znalazła zajęcia. Stwierdziła ze smutkiem, że z sumy, z jaką przybyła do Chicago, po pięć centów. W tej samej chwili do biura pośrednictwa pracy został jej tylko jeden dolar i przybył wysoki młodzieniec i, zbliżywszy się do niej, zapytał czy nie chce zarobić pięćset dolarów.

— Oczywiście — wykrzyknęła Anna, zrywając się z krzesła. — Co mam uczynić?

— Zostać moją żoną.

Anna spojrzała na niego zdumiona, a po chwili już się zgodziła na tę niezwykłą propozycję.

— Nazywam się doktór Antoni Nichols — przedstawił się.

— A ja Anna Stone.

— A teraz wtajemniczę panią w szczegóły.

Jestem lekarzem i poświęcam się naukowym badaniom. Przed rokiem zupełnie przypadkowo znalazłem preparat, który na 24 godziny usypia dowolną część organizmu. Sen jest tak głęboki, że można wówczas dokonać najcięższej operacji. Dzięki temu preparatowi uniknie się nieprzyjemnych, a czasem i szkodliwych skutków narkozy. Na razie nie zakończyłem moich doświadczeń. Zabiorą mi one jeszcze jakieś dwa miesiące... Ale na ten okres czasu nie mam, niestety, pieniędzy.

Posiadam dobrego znajomego który jest szefem reklamy Poradził mi w jaki sposób mam w wielkim domu towarowym. wybrnąć z tej nieprzyjemnej sytuacji. Otrzymam tysiąc dolarów od jego przedsiębiorstwa, gdy wezmę publiczny ślub. Odbędzie się to w ten sposób, że Brown — tak nazywa się mój znajomy — będzie komunikował, z jakiego przedsiębiorstwa pochodzi nasza odzież, kto nam ofiarował obrączki, kto przysłał kwiaty i tak dalej... Czy pani rozumie?

— Reklama, — rozumiem, — rzekła Anna. — Gdzie odbędzie się ślub?

— Na placu wyścigowym... Czy pani zgadza się na to?

— Namyślę się...

— Nie, to niemożliwe. Ślub musi odbyć się jutro. Wszystko jest już przygotowane i dziesięć par się zgłosiło. Ale Brown będzie mnie protegował, jeśli mu jeszcze dziś wieczór powiem, że zgadzam się. Zaraz po tym rozwiedziemy się. Jest to czysta formalność, panno Stone, interes, z którego dochód podzielimy na połowę.

Nichols podał jej kontrakt i uśmiechnął się do niej. Anna zastanowiła się przez chwilę przyjrzała się nieznajomemu i podpisała umowę.

✱

Był to straszny ślub. Na placu wyścigowym na specjalnie wzniesionym wspaniałym podium siedział urzędnik stanu cywilnego, który miał udzielić ślubu. Dwie orkiestry grały na przemian, a Brown mówił do mikrofonu.

Teraz panna młoda wcisnęła na palec pierścionek z firmy Powell et Company, Broadway i ofiarowała małżonkowi pierwszy legalny pocałunek—grzmiały głośniki. — Przekonałem się przy tym, że doskonała pasta do warg Maxwella rzeczywiście nie plami. Paziowie unieśli welon wspaniałej sukni od Jamesa i Johna Fawcettów, szczęśliwy małżonek założył cylinder z firmy Christie. Młoda para skierowuje się w stronę samochodu marki Chrysler, który oszczędza na benzynie, aby udać się do najpopularniejszej restauracji Hobby, gdzie odbędzie się uczta weselna.

Była już późna noc, gdy Antoni i Anna zajęli miejsce w taksówce.

— Odprowadzę panią do domu, gdzie pani mieszka? — zapytał Antoni.

— Moja gospodyni oświadczyła dzisiaj rano, że przed tym zapłacić 50 dolarów, które jestem jej winna za komorne.

Nichols zmarszczył czoło.

— Tyle pieniędzy nie mam przy sobie. Dopiero jutro otrzymam czek na tysiąc dolarów. A może pani chciałaby u mnie przenocować? Będę spał w laboratorium, a pani w pokoju. Mam, niestety tylko dwa pokoje. Czy pani się zgadza?

Anna zgodziła się. Była bowiem śmiertelnie zmęczona i było jej zupełnie obojętnie, gdzie uda się na spoczynek.

W godzinę po udaniu się na spoczynek Anna znów opuściła łóżko. Poruszała się bardzo ostrożnie, aby nie obudzić Antoniego, który już mocno spał. Z szuflady wyjęła arkusz papieru i napisała:

— Kochany Antku! Nie bądź na mnie zły, że zażyłam pigułkę. Sądzę, że wynalazek wytrzyma próbę i spełni wszystkie pokładane w nim oczekiwania. Nie życzę sobie tego ze względu na moją osobę, a tylko dla twego dobra. Nigdybym się nie zgodziła zostać twoją żoną i odegrać tę straszną komedię, gdybym cię nie pokochała z pierwszego wejrzenia.

Drogi, jeśli doświadczenie się nie uda, pocałuj mnie jeden jedyny raz. Nie masz pojęcia, jak za tym tęsknię. A więc życzę Ci wiele szczęścia, ponieważ zawsze Cię będę kochać

Twoja Anna".

✱

Anna powoli otworzyła oczy. Przy jej łóżku stało trzech starszych panów.

— Antoni, — szepnęła cicho.

Gdy pochylił się nad nią, zauważyła jak był blady.

— Obudziła się, — wykrzyknął jeden z nieznajomych. — Doktorze Nichols, winszuję panu! Od jutra będę korzystał wyłącznie z pańskiego wynalazku.

Dwaj inni oświadczyli to samo i wyszli.

— Ach, Antku, jestem szczęśliwa że się udało... Co robisz? — wykrzyknęła nagle, zauważywszy, że Nichols podpalił zapałką jakiś papier.

— Spaliłem naszą umowę, po nieważ nie mam zamiaru wypłacić ci 500 dolarów, wzamian za nie daję ci coś innego.

— Co?

— Siebie, — uśmiechnął się szczęśliwy, — ponieważ w ciągu tych 24 godzin doszedłem do przekonania, że kocham cię ponad wszystko.



TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY



WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU

Tania, zgodnie ze wskazówkami Larynej udała się do domu prokuratora, otrzymała odeń zezwolenie na widzenie z Tadeuszem i w chwili gdy ten zamierzał ją wciągnąć do sypialni wymierzyła mu dwa policzki.

W pierwszej chwili sama przestraszyła się swego czynu, stanęła sama jak wryta.

Ale po chwili połapała się, że musi panować nad sobą: szybko więc wybiegła z pokoju, krzycząc tak głośno, by lokaj usłyszał:

— Nie jestem prostytutką!

— Co sobie pan uplanował, mnie zwabić tu do siebie i zgwałcić?

— I to prokurator zdobywa się na tak podłe postępowanie! I to prokurator śmie w taki sposób postępować!

Tania znalazła się w stołowym pokoju, skąd chciała wyjść na korytarz. W tej samej chwili odezwał się przy drzwiach ostry dzwonek.

Lokaj zmieszał się. Sam nie wie, co ma teraz uczynić.

Służy już u pana prokuratora dość dawno. Różne kobiety już tu bywały, ale pierwszy raz wydarza mu się, by jakaś kobieta wszczynała taką awanturę w sypialnym...

Sam nie wie, co ma teraz uczynić. Jak może wpuścić teraz tę kobietę?

— Milcz — zbliżył się do Tani — Milcz, czego tak wrzeszczysz?

— Otworzyć drzwi! — rozkazuje głośno Tania.

A tymczasem dzwonek przy drzwiach odzywa się raz po raz. Lokaj staje zmieszany, nie wiedząc, co ma począć. A Tania krzyczy wciąż rozpaczliwym głosem:

— Otworzyć drzwi, i to natychmiast!

— Niech pani zamilknie, na miłość Boską! — błaga teraz lokaj.

Ale Tania nie ma zamiaru mitygować się. Krzyczy wciąż:

— Czy to dom, dokąd zwabia się kobiety, by je gwałcić? Czy tu mieszka prokurator, czy też jakiś alfons?...

— Ale na miłość Boską: niech pani tak nie wrzeszczy...

— Będę krzyczeć, póki pan mi drzwi nie otworzy.

A tym czasem Antonow, po spoliczkowaniu go przez Tanię chwilę stał zmieszany, nie wiedząc sam, co ma począć.

Był jak gdyby sparaliżowany. Kilka chwil nie mógł dojść do siebie.

Gdy wreszcie opanował się nieco, usłyszał, jak Tania krzyczy, że to dom do którego ją zwabili, że prokurator jest alfonsem i tak dalej.

Nawarzył więc sobie piwa. Przestraszył się sam skandalu. Wie o tym, że nie brak mu wrogów w środowisku sędziów, którzy zechcą to wyokrzystać i doniosą o tym jego przełożonym. Ta Polka rozpocznie wrzeszczeć, wszyscy zbiegną się, a wtedy jego reputacja prokuratora wiele na tym straci.

Był przekonany, że ta Polka przybyła po to, by mu ulec.

Cóż się nagle stało? Czemu zaczęła tak wrzeszczeć? Czemu nagle spoliczkowała go...

A tu nagle dzwonią! Kto wie, któż to puka przy drzwiach? Może to Arkadi Wasiliewicz z żoną, może to sekretarz, który usłyszy te wrzaski...

A do tego wręczył jej już to zezwolenie na wyjazd! Po prostu podstępem wydobyła od niego takie zezwolenie, by teraz go wystrychnąć na dudka! Co to za podłe istoty te Polki, takie podstępne, tak fałszywe...

Wbiegł do korytarza, uchwycił Tanię za ramię i krzyknął:

— Niech pani natychmiast przestanie krzyczeć, bo aresztuję panią z miejsca.

— Ach, tak, więc pan jeszcze śmie mi grozić aresztowaniem — wydziera się Tania. — Jutro pan zostanie aresztowany za przekupstwo, za zwabianie do siebie do domu pod pretekstem urzędowym kobiet po to, by się nad nimi znęcać, po to, by je gwałcić...

— Milczeć — usiłuje prokurator zatkać jej usta dłonią.

— Wyrzucić ją? — zapytał cicho sługa. — Otworzyć drzwi? Już dzwonią od kilku minut, tylko nie wiedziałem, czy mam otworzyć...

A tymczasem ktoś dobija się coraz silniej do drzwi. Jakaś pięść uderza w drzwi i ktoś woła:

— Otworzyć, natychmiast proszę otworzyć!

Sytuacja staje się rozpaczliwa. Prokurator Antonow jest blady, jak gdyby znajdował się nad przepaścią, i sam nie wiedział, co ma począć.

Z oczu jego wyziera strach i zmieszanie. Nie wie sam, co ma teraz począć. Ta przeklęta Polka krzyczy bez przerwy, by jej natychmiast otworzyć drzwi, bo w przeciwnym wypadku zacznie się więcej awanturować, a tu nie może otworzyć, bo nie wie, kto jest tam za drzwiami.

Do diabła, zaplątał się niepotrzebnie w awanturę i teraz nie wie, jak z niej wybrnąć.

— Czego stoisz, jak dureń — syczał teraz, chcąc wyładować swój gniew na swym woźnym.

— Czy mam otworzyć drzwi? — pyta zmieszany woźny.

— Co drzwi otworzyć? — nie wie sam Antonow jakie wydać polecenie. — Kto tam? — pyta drżącym głosem.

— Czy tu mieszka prokurator Antonow? — pyta jakiś głos.

— Tak, tu mieszka — odpowiada Antonow — tylko teraz nie ma go w domu.

Ale Tania usłyszała głosy za drzwiami i zrozumiała, że to są nadesłani przez Larynę znajomi, to też krzyknęła:

— Kłamie!

— Niech pani milczy? — na wpół błagalnym głosem odrzekł Antonow.

— Nie mam zamiaru milczeć — krzyczy dalej Tania. — Nie będę milczeć! Nie mam zamiaru milczeć! Otworzyć drzwi! Prokurator jest w domu! To nie prokurator, to uwodziciel ludzi! Ratujcie mnie! Zamknął mnie tu i nie chce mnie stąd wypuścić, ten stary rozpustnik!

Antonow jest teraz tak zmieszany, że sam nie wie, co ma począć z tą krzykliwą Polką, która tak wrzeszczy.

— Milcz, parszywa Polko — krzyknął i wzniósł pięść, by ją uderzyć.

Ale w tej samej chwili spoliczkowała go Tania z taką mocą, że rozległo się po całym mieszkaniu.

— Oto masz za przeklętą Laszkę!

— Oho, diabeł nie kobieta — albo to jaka wariatka — odzywa się stary lokaj, zupełnie jak moja babka, niech jej ziemia lekką będzie... Jak się kto do niej wtrącił, albo coś jej powiedział nie po jej myśli, natychmiast waliła w mordę... Zawsze mówiłem panu prokuratorowi, że lepiej się ożenić, aniżeli z takimi mieć do czynienia...

Tak myślał stary lokaj, a jednak rzucił się na Tanię okładając ją razami.

Tania aż zajęczała z bólu i krzyknęła:

— Ratujcie ludzie, tu biją, biją mnie, ratujcie ludzie!

Krzyk jej jest tak rozpaczliwy, że krew zamarła w żyłach prokuratora. Boi się, że ta awantura skończy się dla niego źle. Przypomniał sobie nagle tę ormiankę, która tak młodo z jego winy umarła:

Nie może przecież opowiadać, że to jest prostytutka, bo nikt mu nie uwierzy, zresztą ma jego zezwolenie w ręku, które może zawsze okazać.

Ach, dał teraz swoim wrogom broń do ręki przeciw sobie.

W jaki sposób zdoła wyjaśnić wizytę tej kobiety u siebie? Co czyni żona katorżnika Orlińskiego u niego w domu? Prokurator przyjmuje przecież interesantów w urzędzie, a nie u siebie w domu!

— Proszę pani, niech pani na chwilę pozwoli do tego pokoju... — usiłuje podstępem zwabić do siebie Tanię.

— Niech pan mi głowy nie zawraca oddzielnym pokojem. Wystarczy, że mi pan chciał swoją sypialnię pokazać, tom się już nawidziała.

— Niech pani nie krzyczy, ostatni raz powtarzam niech pani nie krzyczy, bo to się naprawdę tragicznie dla pani skończy... — mówi srogim głosem chociaż sam drży ze strachu. — Hej, Teodorze, wciągnij ją no do tamtego pokoju...

A gdy sługa usiłuje Tanię zawlec do innego pokoju — nie wiedząc co sam czyni otworzył Antonow drzwi.

Do pokoju weszło trzech młodzieńców a przez otwarte drzwi wejrzała stara sąsiadka i zapytała:

— Panie prokuratorze, co się stało, kto tak krzyczy?

Widok tych trzech młodzieńców i tej starej baby wyprowadził już zupełnie Antonowa z równowagi; ryknął:

— Kibiny mater idź, ty staro babo, nie zaglądaj mi do obcego mieszkania!

Nigdy jeszcze nie użył tak obelżywego słowa w stosunku do starszej od siebie kobiety, ale teraz był tak zmieszany, tak przestraszony, że nie wiedział, co ma począć.

Staruszka szybko uciekła schodami. Teraz zwrócił się jeden z młodzieńców do Antonowa:

— Czy mamy przyjemność z prokuratorem Antonowem?

— O co chodzi?

— Czy pan jest prokuratorem Antonowym?

— Nie, nie jestem prokuratorem. Nie ma go!

Ale w tej samej chwili wyrwała się z rąk sługi Tania i krzyknęła:

— To jest on we własnej osobie, ten łajdak Antonow. To mnie zwabił pod pretekstem dania mi zezwolenia na widzenie się z moim mężem, a teraz kpi ze mnie! Chciał mnie zgwałcić!

(Dalszy ciąg jutro).

BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki

„W pułapce"



Jutro: „NOCNI GOŚCIE".

Gibraltar stracił znaczenie

Wspaniały rozwój floty włoskiej i niemieckiej

PARYŻ. Prasa francuska z coraz większym zainteresowaniem śledzi rozwój wydarzeń i układu sił w basenie Morza Śródziemnego. Wczoraj dwa wielkie dzienniki poświęcają artykuły wstępne tej sprawie. „Le Matin" analizuje dawną i obecną rolę Gibraltaru, wskazując, że Gibraltar, który w ubiegłych stuleciach umiał się oprzeć atakom Napoleona i wojsk hiszpańskich, a w czasie wojny światowej Niemcy nie odważyły się nawet na niego uderzyć, obecnie wiele stracił na znaczeniu, nie tylko wskutek rozwoju artylerii, ale także wskutek układu stosunków na przeciwległym wybrzeżu afrykańskim.

Gibraltar, aczkolwiek najeżony armatami i stanowiący wielką konstrukcję portów, redut, kazamat i przejść podziemnych, jest dzisiaj po prostu otoczony przez zagrażające mu pierścienie.

W razie bombardowania Gibraltaru przez artylerię nowoczesną, forteca sama mogłaby się jeszcze utrzymać, ale nie miałaby żadnego znaczenia, jako punkt oparcia dla okrętów wojennych swego kraju, ponieważ żaden z tych okrętów nie mógłby się zbliżyć do portu w Gibraltarze.

Jednocześnie „Le Petit Parisien" omawiając spuszczenie na wodę nowego wielkiego pancernika włoskiego „Vittorio Venetto" przypomina, że w stoczni znajduje się równocześnie drugi pancernik włoski tego samego typu „Littorio".

Po ukończeniu tych dwóch pancerników, które będą daleko prędzej gotowe, niż znajdujące się obecnie w budowie dwa pancerniki francuskie „Richelieu" i „Jean Bart" flota włoska rozporządzać będzie dwoma pancernikami po 35 tys. ton wyporności oraz 4 pancernikami zmodernizowanymi podczas gdy flota francuska posiada obecnie dwa pancerniki typu „Dunkerque" po 26 i pół tys. ton wyporności i trzy pancerniki zmodernizowane, za nim zostaną włączone do składu floty „Richelieu" i „Jean Bart".

Poza tym flota podwodna włoska rozwija się niesłychanie szybko i będzie liczyć w najbliższym czasie około 100 jednostek najbardziej nowoczesnych, tak że będzie górować nad flotą podwodną francuską, która będzie posiadać wprawdzie może większy tonaż, ale będzie ustępować włoskiej, jeśli chodzi o wartość bojową.

Przypominając, że Niemcy ze swej strony posiadać będą w najbliższym czasie trzy t. zw. pancerniki „kieszonkowe" oraz dwa pancerniki po 26 i pół tys. ton publicysta wzywa władze francuskie do przyśpieszenia prac nad rozbudową i unowocześnieniem fancuskiej floty wojennej.

Katastrofa kolejowa

BERLIN. Wczoraj przed północą na szlaku Berlin — Hamburg koło stacji Buechen (3 godziny drogi od Berlina) pociąg pospieszny zderzył się z lokomotywą prowadzącą pusty pociąg podmiejski. Poza lekkimi obrażeniami szeregu podróżnych wypadek nie pociągnął za sobą poważniejszych następstw.

Ks. Windsoru w katastrofie

WIEDEŃ. Książe Windsorn z małżonką przybył wczoraj do Salzburga. Przy wjeździe do miasta samochód księstwa zderzył się z tramwajem, przy czym chłodnica samochodu uległa lekkiemu uszkodzeniu. Księstwo Windsoru nie doznali żadnego szwanku. Do Salzburga w tych dniach przybył szereg wybitnych członków arystokracji angielskiej.

Ksiądz niemiecki skazany
na 6 miesięcy więzienia

BERLIN. Przed sądem nadzwyczajnym w Monachium stanął jezuita ks. Maier pod zarzutem „publicznych wynurzeń przeciwko kierowniczym osobistościom państwa oraz ich zarządzeniom".

Akt oskarżenia zarzuca m. inn ks. Maierowi tak ostre powiedzenie, jak nazwanie stanowiska Rzeszy wobec konkordatu „oszustwem ze strony państwa". Oskarżony mówił również jakoby o współpracy duchownych katolickich i ewangelickich.

W toku rozprawy ks. Maier tłumaczył, iż stoi z dala od polityki, a w swych wystąpieniach miał na oku tylko sprawy religii Sąd skazał ks. Maiera na 6 miesięcy więzienia.

W dwóch innych miejscowościach Niemiec ukarano aresztem dwóch księży za wygłoszenie kazań, uznanych przez władze za „szkodliwe".

Kompromitacja szpiega niemieckiego

PARYŻ. W Chaumont aresztowano pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Niemiec niejakiego Jana Sellier. Był on już raz aresztowany w r. 1934.

Jego częste podróże do Niemiec zwróciły uwagę władz wojskowych.

Zwolniono go jednak wówczas z powodu braku dowodów. Rewizja, dokonana obecnie w mieszkaniu Sellier, doprowadziła do wykrycia licznych zdjęć lotniczych granic francuskich z notatkami, dokonanymi ręką aresztowanego, liczne adresy wyższych oficerów lotnictwa niemieckiego oraz list konsula niemieckiego w Brukseli.

Sellier przyznał się, iż dostarczył kapitanowi lotnictwa niemieckiego Altmeyerowi pewną liczbę fotografij lotniczych.

Olbrzymie inwestycje w Addis-Abebie

RZYM. Agencja Stefani donosi, iż plan rozbudowy Addis Abeby przewiduje stworzenie 5 dzielnic. Jedna z nich, handlowa, będzie znajdowała się w centrum obecnej Addis Abeby.

Dzielnica włoska rezydencyjna będzie rozpościerała się w kierunku północnym. W pobliżu dworca w południowej części miasta powstanie dzielnica przemysłowa. W specjalnej dzielnicy będą mieściły się urzędy i biura administracji.

Wreszcie dzielnica tubylcza zajmie zachodnią część miasta. Będzie ona oddalona od pozostałych dzielnic miasta. Koszty wykonania tego planu obliczane są na miliard lirów. Będą wybudowane wodociągi i kanalizacje oraz setki kilometrów nowych ulic. Roboty te mają być wykonane w ciągu 5 lat.

Z komitetu nieinterwencji

PARYŻ. Komitet nieinterwencji zbierze się prawdopodobnie w poniedziałek lub we wtorek. Nowy projekt brytyjski, który ostatecznie opracowują obecnie eksperci, według Havasa, ma być ankietą, z którą rząd brytyjski ma się zwrócić do wszystkich zainteresowanych mocarstw, prosząc je o pisemne wypowiedzenia opinii co do wszystkich punktów planu brytyjskiego z dnia 14 lipca.

Nowe sensacyjne aresztowania

PARYŻ. Korespondent moskiewski „Temps" donosi, że w Charkowie aresztowany został komisarz finansów Ukrainy sowieckiej Rekis oraz jego zastępca Kosior, a także cały szereg wyższych urzędników komisariatu finansów oskarżonych o „trockizm".

Prasa sowiecka przynosi w związku z tym aresztowaniem, że wicekomisarza Kosiora łączyły przyjazne stosunki z panią Piatakową, wdową po rozstrzelanym wicekomisarzu ciężkiego przemysłu rządu centralnego.

Jednocześnie, jak donosi „Temps", „czystka" dotknęła bardzo poważnie związek młodzieży komunistycznej, którego sekretarze Pankrajew, Klinkow i Żeleznyj zostali aresztowani jako „wrogowie ludu".

Gen. Franco zmienia rząd?

BERLIN. Dzienniki niemieckie zajmują się w dalszym ciągu wiadomościami o projektowanym rzekomo przez generała Franco utworzeniu nowego gabinetu na szerokiej podstawie z udziałem wybitnego polityka katolickiego Gil Roblesa i o pertraktacjach prowadzonych podobno w tej sprawie z Londynem.

Dzienniki niemieckie nie zajmują na razie wyraźnego stanowiska wobec tych projektów. „National Ztg" uzupełnia te wiadomości pogłoską o nadzwyczajnej naradzie różnych ugrupowań politycznych hiszpańskiego obozu narodowego w Salamance.

W Londynie Gil Robles wyjaśnić ma przyszłe stanowisko rządu angielskiego wobec projektów gen. Franco. Jak wiadomo, zaznacza „National Ztg" w ostatnich czasach stwierdzić można w angielskich kołach politycznych nastroje za uznaniem rządu gen. Franco, gdyż w międzyczasie coraz to słabną widoki na sukces Walencji

Przyobiecane podobno Roblesowi stanowisko min. spraw zagranicznych w rządzie gen. Franco zależy od powodzenia jego londyńskich rokowań. Dziennik stwierdza, iż wszelkie te pogłoski traktować należy z największą rezerwą.

Wybuch w magazynie prochu

BIAŁOGRÓD. Nocy wczorajszej w miejscowości Stragari pod Kragujewacem (centrum jugosłowiańskiego przemysłu wojennego) wyleciał w powietrze magazyn prochu.

Dotychczasowe dochodzenia wykazały, że wybuch nastąpił w magazynie, gdzie przechowywano proch z rozładowanych pocisków.

Zdaniem specjalistów powodem wybuchu był prawdopodobnie rozkład chemiczny tego materiału. Wypadków śmiertelnych nie było. Liczba rannych nie jest dotychczas ustalona.

O konsulat U.S.A. w Gdyni

CHICAGO. Na ostatnim posiedzeniu zarządu Centralnego Związku Narodowego Polskiego postanowiono zwrócić się do parlamentu stanu w Waszyngtonie oraz do senatorów i posłów z wnioskiem utworzenia konsulatu Stanów Zjednocz. w Gdyni.

Wniosek umotywowany został tym, że konsulaty amerykańskie istnieją w daleko mniejszych portach, niż Gdynia, która jest obecnie największym portem i najważniejszą placówką na emigracyjną Bałtyku.

Wniosek ten będzie wysłany do polskiej rady międzyorganizacyjnej, by opowiedziały się za nim wszystkie polskie organizacje w Stanach Zjednoczonych.

Pp. Calonder i Kaeckenbeeck

W związku z wygaśnięciem konwencji genewskiej prezydent komisji mieszanej p. Calonder i prezes trybunału rozjemczego p. Kaeckenbeeck przybyli do Warszawy celem złożenia oficjalnych wizyt pożegnalnych.

W dniu 23 bm. zostali przyjęci przez p. ministra Spraw Zagranicznych J. Becka, tegoż dnia wieczorem byli podejmowani przez p. ministra Spraw Zagranicznych i p. Beckową obiadem.

W dniu 24 bm. pp. Calonder i Kaeckenbeeck wpisali się do księgi audiencjonalnej na Zamku i zostali przyjęci przez p. prezesa Rady Ministrów gen. Felicjana Sławoj - Składkowskiego.

Nowe widmo wojny
w Chinach Północnych

TOKIO. Według agencji Domei, sytuacja w Chinach Północnych ponownie się pogorszyła z powodu pozostawania nadal wojsk chińskich na obszarach, z których miały się wycofać. Odmaszerował jedynie z Pekinu 210 pułk pod dowództwem płk. Sun - Czang - Po. Wojska chińskie w Pekinie są o jeden pułk liczniejsze, niż w chwili wydarzenia się incydentu w Lukuciao.

Według otrzymanych informacyj, główna kwatera 37-ej dywizji pozostaje nadal w Siyuan przy czym nie widać żadnych przygotowań do wymarszu z Pekinu 25 niezależnej brygady gen. Czang - Ling - Yuana i 111 dywizji Lin - Tsu - Czena.

Chińska 110 brygada w Papaoszau umacnia swe pozycje. Okopy są również budowane w Czang - Hsin - Tien. Dwa pułki 32 dywizji pod dowództwem Czao - Ten - Gyn wkroczyły do Pekinu wbrew zawartym układom.

Ta sama agencja w depeszy z Pekinu donosi, że 219 pułk 37-ej dywizji odmawia wycofania się z Lukuciao, zajmując pozycje na lewym brzegu rzeki Yung - Ting.

Oporne stanowisko rady politycznej prowincyj Czahar i Hopei oraz pozostawanie nadal wojsk chińskich w Pekinie i Lukuciao agencja Domei tłomaczy wpływami gen. Hsiung - Pina zastępcy szefa chińskiego sztabu generalnego, który samolotem przybył z Nankinu do Pekinu.

SZANGHAJ. Wedle doniesień ze źródeł japońskich Sowiety przyrzekły Chinom w razie działań wojennych z Japonią, pomoc w formie przysłania samolotów i floty wojennej.

Wedle tychże doniesień sowiecki attache wojskowy przy rządzie chińskim Lepin wyjechał do Moskwy celem zorganizowania tej pomocy.

Nowe ataki na froncie madryckim

BERLIN. W związku z protestem ambasadora francuskiego przeciwko doniesieniom prasy niemieckiej o rzekomej wysyłce oddziałów francuskiej Legii Cudzoziemskiej do Hiszpanii, ze strony niemieckiej zwrócono ambasadorowi uwagę, na rozpowszechnianie nieprawdziwych wiadomości, dotyczących Niemiec przez prasę francuską.

MADRYT. Według komunikatu wojsk rządowych, powstańcy o świcie rozpoczęli atak na odcinku Brunete. Atak ten załamał się przed okopami wojsk rządowych.

Walki trwają.

AVILA. Wojska rządowe wszczęły wczoraj nowy atak na froncie madryckim w kierunku Chapineria, by odciążyć sytuację wojsk rządowych pod Brunete.

Natarcie to zostało według komunikatu powstańczego, odparte.

Kronika sportowa

Walka o puchar Davisa

Po pierwszym dniu stan meczu Anglia — Ameryka 1:1

W Wimbledonie rozpoczęła się w sobotę rozgrywka finałowa o puchar Davisa. W. Brytania broni pucharu przed zwycięzcą finału międzystrefowego Ameryką.

Drużynę angielską tworzą w singlach: Austin i Hare, w doublu Tuckey i Wilde.

W skład drużyny amerykańskiej wchodzą: Budge i Parker — Pajkowski w singlach zaś w doublu Budge i Mako.

W sobotę rozegrane zostały dwa pierwsze single. Austin pokonał Parkera — Pajkowskiego 6:3, 6:2, 7:5, a Budge wygrał z Hare 15:13, 6:1, 6:2.

W pierwszym meczu przewaga Austina nad Parkerem była przez cały czas oczywista i niewątpliwa. Parker grał poniżej klasy jaką wykazał w Wimbledonie walcząc z Crammem; dopiero w ostatnim secie Parker grał nieco lepiej, ale wówczas było zapóźno, ażeby odrobić błędy pierwszych dwóch setów.

Następny mecz między mistrzem świata Budgem a młodym utalentowanym tenisistą angielskim Hare miał niespodziewany przebieg. Powszechnie sądzono, że Budge pokona Anglika gładko i wątpliwym było czy Hare zdobędzie chociażby gema. Tymczasem grający lewą ręką Hare wykazał w pierwszym secie tak wspaniałą grę, że Budge nie mógł sobie zupełnie poradzić. Gdy gra ze stanu 3:3, potym 4:4 doszła do 8:8 napięcie na widowni doszło do zenitu. Młodocianego gracza zasypywano grzmotami oklasków gdy raz po raz zdobywał gema nie pozwalając amerykaninowi wygrać seta. Ogółem rozegrano 28 gemów i Budge wygrał dopiero po całej godzinie bijąc Harę 15:13.

Hare wykazał znakomity serwis, który często był tak ostry, że nawet Budge nie był w stanie go odbić. Jednak po tym bohaterskim wysiłku w pierwszym secie siły Anglika najwidoczniej całkowicie wyczerpały się i następnie dwa sety Budge wygrał bez wysiłku 6:1, 6:2.

Obecnie obie strony mają po jednym punkcie. W poniedziałek rozegrana zostanie gra podwójna, w którym zwycięstwo Ameryki wydaje się niewątpliwym. We wtorek odbędą się ostatnie dwa single Budge — Austin i Parker — Hare. O ile wynik pierwszego meczu nie budzi wątpliwości (zapewne zwycięży Budge), o tyle wynik drugiego meczu jest pod znakiem zapytania, ale nie będzie on już mógł zmienić rezultatu. Powszechnie bowiem przewidywane jest zwycięstwo Ameryki i puchar Davisa prawdopodobnie powędruje z powrotem za ocean.

Przed bitwą wioślarzy

Polski i Węgier na Dunaju

Polska reprezentacyjna a drużyna wioślarska przebywająca od kilku dni w Budapeszcie podejmowana jest bardzo serdecznie przez Węgrów. Węgierski związek wioślarski wydał wczoraj na cześć polskich gości w lokalu klubu wioślarskiego „Panonia" na wyspie Sw. Małgorzaty podwieczorek, na którym były reprezentowane najwyższe władze sportu wodnego na Węgrzech. Po podwieczorku drużyna polska odbyła spacer statkiem reprezentacyjnym „Zofia". Publiczność znajdująca się w licznych, rozsianych wzdłuż brzegów Dunaju klubach wioślarskich witała owacyjnie przejeżdżający statek okrzykami i muzyką.

W sobotę ekipa polska złożyła wieniec pod pomnikiem nieznanego żołnierza i zwiedziła miasto autokarem.

Popołudniu Polacy byli przyjęci przez prezydenta miasta Budapesztu.

Niedzielne regaty wioślarskie odbyły się przy wyspie Św. Małgorzaty. Zawodnicy polscy znajdują się pod stałą serdeczną opieką kolegów węgierskich i czują się doskonale. Powszechną uwagę zwraca Verey, któremu Węgrzy wróżą pewne zwycięstwo oraz cztery zawodniczki warszawskiego klubu wioślarek, które są rewelacją zapowiedzianych zawodów. Biegi treningowe naszych pań wykazały absolutną wyższość nad zawodniczkami węgierskimi zarówno pod względem fizycznym jak i technicznym. Węgierskie koła fachowe rokują im pewne zwycięstwo. Co do wyników meczu Polska — Węgry w ogólnej punktacji spodziewane jest zwycięstwo drużyny węgierskiej.

Mistrzostwa pływackie Polski

rozpoczęły się w Bielsku

W sobotę w Bielsku rozpoczęły się 15-te pływackie mistrzostwa Polski pań i panów. Do startu stanęło ogółem 150 zawodników, reprezentujących prawie wszystkie pływackie kluby polskie. Najliczniej reprezentowany jest okręg śląski (78 zawodników), dalej Warszawa, Poznań, Łódź, Kraków i Lwów.

Po krótkim przemówieniu wygłoszonym przez sen. Wiesnera w imieniu miasta Bielska zawody otworzył wiceprezes polskiego związku pływackiego Czyż. Następnie odbyła się defilada zawodników, a po odegraniu hymnu narodowego rozpoczęły się rozgrywki.

W pierwszym dniu padł rekord polski, uzyskany przez Bolównę (EKS. Katowice) na dystansie 200 m. stylem klasycznym w czasie 3:23,2. Pokonała ona niespodziewanie rekordzistkę Jarkulisz - Niedobęcką. Poza tym wyróżnić należy dobry czas Heidricha na 100 metrów stylem klasycznym 1:19,3 oraz wynik Krotochwilówny w stylu dowolnym na 100 m. 1:17, oraz Dawidowiczówny (Hakoah Bielsko) w tej samej konkurencji 1:17,5.

Techniczne wyniki pierwszego dnia zawodów przedstawiają się następująco:

400 mtr. stylem dowolnym 1 klasa 1) Pietruczak (Cracovia) 6:01, 2) Papees (Czarni Lwów) 6:11,4, 3) Smoliński (Legia Warszawa) 6:11,4.

400 mtr. stylem dow. o mistrzostwo Polski 1) Karliczek 1-y (EKS. Katowice) 5:30,7, 2) Szwarc (EKS.) 5:42,2, 3) Karliczek 2-gi (EKS.) 5:46,9.

100 mtr. stylem dowolnym pań o mistrzostwo Polski: 1) Krotochwilówna (AZS. Warszawa) 1:17, 2) Dawidowiczówna (Hakoah Bielsko) 1:17,5, 3) Banaszewska (Delfin Warszawa) 1:22.

100 mtr. stylem klasycznym panów 1-a klasa: 1) Woźnicki (PZL.) 1:27:6, 2) Gawliczek (E. K. S.) 1:29:4, 3) Madecki (W. K. S. Poznań) 1:30,4.

100 mtr. stylem klas. o mistrzostwo Polski: 1) Hajduk (Dąb) 1:19,9, 2) Rusin (EKS.) 1:21, 3) Kot 2-gi (Pogoń Lwów) 1:22.

200 mtr. st. klasycznym pań 1-a klasa: 1) Czuperska (AZS. Warszawa) 3:59,2, 2) Fankini (Dąb) 4:29.

200 mtr. stylem klas. pań o mistrzostwo Polski: 1) Bolówna (EKS.) 3:23,2 (nowy rekord Polski), 2) Niedobecka (Tł.) (TPG). 3) Kudlińska (Unia Poznań) 3:38,5.

100 mtr. nawznak klasa 1-a: 1) Wielicki (AZS. Poznań) 1:30. 2) Ancuta (AZS. Warszawa) 1:32, 3) Matecki (WKS. Poznań) 1:32,4.

100 mtr. nawznak panów o mistrzostwo Polski: 1) Karliczek 1-y (EKS.) 1:20,2, 2) Machowski (Dąb) 1:22,4, 3) Kowalski (Cracovia) 1:22,5.

Sztafeta 4 × 100 m. pań: 1) AZS Warszawa 6:20,2, 2) Hakoah Bielsko 6:21,8, 3) Unia Poznań 6:37.

Sztafeta 4 × 100 m. stylem zmiennym panów: 1) EKS. 4:46,2, 2) Dąb, 3) AZS Warszawa.

Skoki z trampoliny pań: 1) Szczepańska (TPG.) 70 pkt. Startowała tylko jedna zawodniczka.

Skoki z wieży panów: 1) Maerz (TPG) 105,60 pkt., 2) Jędrysik. Startowało tylko 2-ch zawodników.

W ogólnej punktacji prowadzi EKS. Katowice 111 pkt., 2) AZS Warszawa 71 pkt., 3) Dąb 53, 4) TPG 48, 5) Hakoah Bielsko 42,6, 6) Unia Poznań 22, 7) Cracovia 14, 8) Pogoń Lwów 13.

Szeged - Gwiazda 7:1

W sobotę odbył się w Warszawie na boisku Polonii mecz piłkarski pomiędzy budapeszteńską drużyną Szeged i Gwiazdą. Zwyciężyli bezapelacyjnie Węgrzy w stosunku 7:1 (6:0).

Polska prowadzi 3:0 z Włochami

W drugim dniu meczu tenisowego o puchar Środkowej Europy pomiędzy Polską i Włochami dokończono spotkanie Hebda — Palmieri, a następnie rozegrano dwie gry podwójne.

Spotkanie Hebda — Palmieri zakończyło się zwycięstwem Hebdy, który ostatniego seta wygrał 6:3, górując zdecydowanie nad przeciwnikiem. Polak grał bezbłędnie, bardzo regularnie i panował przez cały czas nad sytuacją.

W grze podwójnej para Spychała — Warmiński niespodziewanie pokonała parę Palmieri — Romanoni 0:6, 3:6, 6:3, 10:8. W pierwszym secie Włosi grają o klasę lepiej i wygrywają bez straty gema. W drugim secie para polska stawia już pewien opór, a do stanu 3:3 prowadzi nawet wyrównaną walkę. Włosi wygrywają jednak drugiego seta również bez większego wysiłku.

Zupełna zmiana sytuacji następuje w trzecim secie. Polacy rozegrali się i prowadząc bez przerwy 4:1, 4:2, 5:2, 5:3 rozstrzygają seta na swoją korzyść.

W czwartym secie Włosi początkowo mają lekką przewagę i zdobywają nawet prowadzenie. Polacy rewanżują się trzema kolejnymi gemami i już do końca seta nie oddają prowadzenia.

Niesłychanie zacięty był decydujący, piąty set. Przy stanie 3:0 Włosi wyrównują. Polacy poprawiają na 4:3 a następnie na 5:4. Teraz do głosu dochodzą Włosi, którzy wyrównują. Wywiązuje się długa walka o prowadzenie i stan meczu z 6:5 dla Polaków dochodzi 6:6, a następnie do 7:7. Dużym wysiłkiem udaje się Włochom poprawić na 8:7, ale ostatnie dwa gemy zdobywają Polacy.

Trzecie spotkanie pomiędzy parą Tłoczyński — Hebda a parą Quintavalla — Bossi zostało przerwane przy stanie 8:6, 5:7, 11:9 dla Polaków.

Po drugim dniu Polacy prowadzą 3:0 i mają wszystkie szanse zwycięstwa.



W słoneczny dzień nad jeziorem.

Sukces polskiego kajakowca

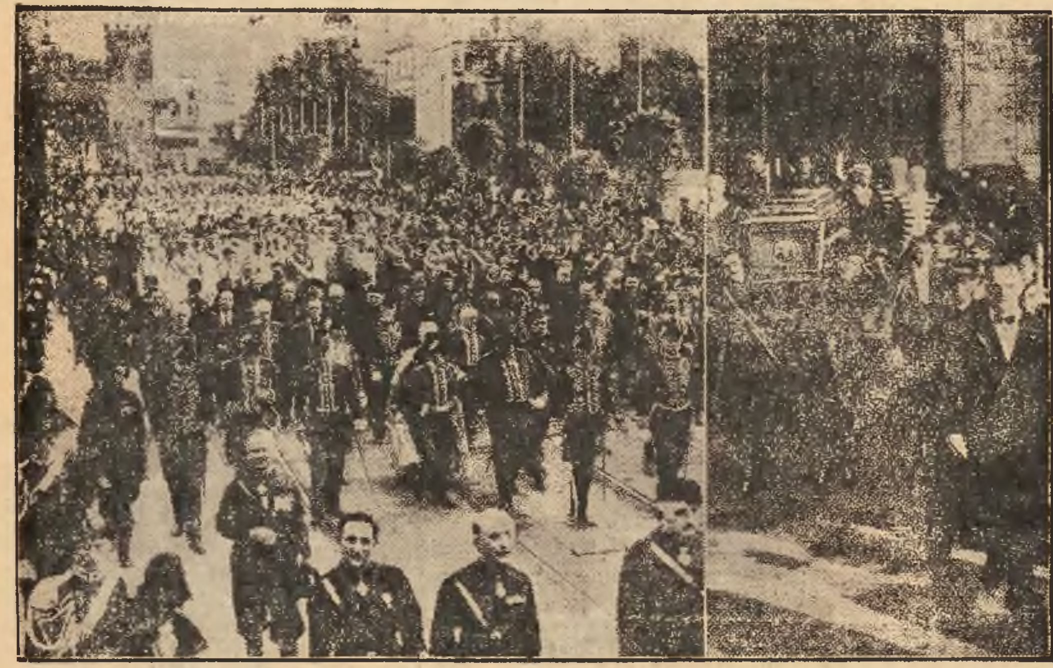
na jeziorze Tegel

W sobotę, jak już podaliśmy, rozpoczęły się na jeziorze Tegel pod Berlinem międzynarodowe zawody kajakowe o mistrzostwo trzeciego okręgu (Brandenburskiego) niemieckiego związku kajakowego. Pierwszy dzień zawodów przyniósł Polakom duży sukces w postaci zwycięstwa Sobieraja (Poznań) w jedynkach. Sobieraj zajął pierwsze miejsce mimo bardzo silnej konkurencji w czasie 43:45 sek. zdobywając tytuł mistrza Brandenburgii. Drugie miejsce zajął Niemiec Schulz w czasie 43:49,5, trzecim był Brzak (Czechosłowacja) 45:10. Drugi Polak Wierzejewski sklasyfikował się na dalszym miejscu.

W dwójkach polska osada zajęła piąte miejsce.

Organizacja biegu była doskonała. Licznie zgromadzona Polonia odśpiewała chóralnie hymn narodowy. Konsul generalny R. P. Kruczkiewicz towarzyszył zawodnikom na motorówce.

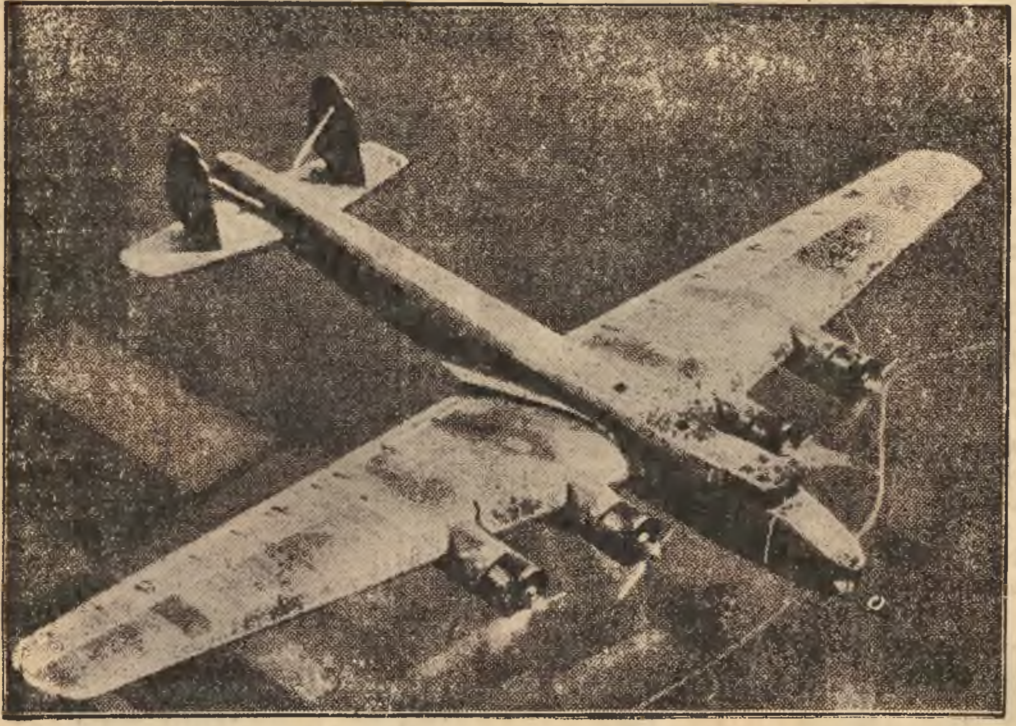
Przedstawiciel niemieckiego związku kajakowego oświadczył, że uważa Sobieraja za niewątpliwą gwiazdę, która niewątpliwie może się wysunąć na jedno z czołowych miejsc w Europie.



W Rzymie odbył się przy udziale wielotysięcznych tłumów uroczysty pogrzeb wynalazcy radia, Marconiego. Z lewej strony widzimy członków Akademii Królewskiej w kondukcie, na lewo moment wyniesienia trumny z Akademii Królewskiej.



Na zdjęciu widzimy przewóz pod eskortą 400 milionów dolarów w złocie do twierdzy Fort Knox w Stanach Zjednoczonych A. P.



Oto model nowego samolotu niemieckiego na międzynarodowej wystawie lotnictwa w Hadze.



Na zdjęciu widzimy stary kościół, położony malowniczo wśród uprawnych pól.

100 milionów dolarów

czeka w skarbcu na właścicieli

Nadzieja znalezienia zaginionych skarbów nęci poszukiwaczy przygód i każe im czynić poszukiwania w dziewiczych lasach, na bezludnych wyspach oraz pod powierzchnią morza. Nikt z nich jednak nie pomyśli o tym, jak wielkie skarby spoczywają w amerykańskich instytucjach kredytowych. Skarby te są wprawdzie bardziej prozaicznego pochodzenia niż rulony złota i klejnoty, o których opowiadają legendy i pożółkłe karty książek, natomiast są łatwiejsze do zdobycia. Skarby te, wynoszące ponad sto milionów dolarów, banki amerykańskie są gotowe każdej chwili wypłacić jego nieznanym właścicielom. Składają się one z wycofanych z obiegu akcji i papierów wartościowych, uważanych przez pomyłkę za bezwartościowe.

Pouczającym przykładem w tej dziedzinie jest wypadek z „New York Mining Company", które zostało założone w 1854 r. w Marylandzie i w roku 1924 zostało rozwiązane. Własność przedsiębiorstwa została sprzedana i czysty zysk przeznaczony do podziału między akcjonariuszy. Ale nie można było ustalić 330 akcjonariuszy, na których przypada suma w wysokości 57.000 dolarów. Suma ta została umieszczona w banku. Być może, że część tych akcji spoczywa w starym kufrze stojącym gdzieś na strychu, a inna część akcji została użyta na papier do pakowania śledzi.

Przedsiębiorstwo „Commonwealth Hotel Construction Company" wystarało się przed City o pożyczkę, celem wybudowania olbrzymiego hotelu. Nabyło już nawet w tym celu niezbędne tereny, ale do budowy hotelu nie doszło. W roku 1925 przedsiębiorstwo się rozwiązało i wyznaczono kuratora, który miał się zająć likwidacją majątku przedsiębiorstwa. Kurator sprzedał tereny pod budowę hotelu, otrzymał za nie olbrzymią sumę i rozdzielił uzyskane pieniądze między udziałowców. Jednakże tylko część akcjonariuszy odezwała się na apel kuratora, pozostała część mienia została umieszczona w banku i spoczywa tam jeszcze do dnia dzisiejszego.

Podobnie przedstawia się sprawa z całym szeregiem rozwiązanych przedsiębiorstw, których akcjonariusze dotychczas nie zgłosili się po swoje udziały.

Luksusowe wille

czołowych gwiazd w Hollywood

W tych dniach przybył do Londynu i zamieszkał w jednym z najelegantszych hoteli amerykański architekt Russel F. Buntz z Los Angeles. Pan Buntz wybudował większość willi wielkich gwiazd filmowych, rozrzuconych na pagórkach Deverley w pobliżu Hollywood i zarazem projektował urządzenia wnętrza. Jest więc architektem i dekoratorem wnetrz w jednej osobie.

Podróż po Europie i po Azji jaką obecnie odbywa, ma ścisły związek z jego zawodem. Szuka bowiem nowych motywów artystycznych, albowiem żądni sensacji aktorzy miasta filmowego ciągle szukają „czegoś nowego".

Przy budowie pieniądze nie odgrywają żadnej roli. Gwiazdom firmamentu filmowego jest zupełnie obojętne czy budowa willi będzie kosztowała milion czy też „tylko" pół miliona dolarów... Najważniejszą rzeczą jest dla nich tylko to, czy architekt stworzy coś „czego jeszcze nie było".

Zdaniem pana Buntza najładniejszą willą w Hollywood jest willa zmarłej niedawno Jean Harlow. Dekoracje wewnętrzne musiały odpowiadać kolorem barwie jej platynowych włosów. Każdy poszczególny pokój umeblowany w stylu angielskim z 18-go wieku musiał później być pozłacany.

Podłoga w łazience była z onyksu i wszystkie części metalowe wodociągu i wanny były pokryte 22-karatowym złotem. Łóżko z baldachimem zostało sprowadzone do Hollywood z pałacu francuskiego.

Ruth Chatterton lubi zielony kolor i wszystkie posadzki w jej pokojach, utrzymanych w stylu włoskiego renesansu muszą być pokryte zielonymi dywanami. Willa Williama Powella kosztowała milion dolarów.

Pech włamywacza

Gospodarz wsi Góra powiatu warszawskiego Antoni Jeżak usłyszał w nocy podejrzane szmery. Wstał z łóżka i wziąwszy rewolwer wyszedł do sieni. Zauważył draba, który dokonywał kradzieży. Złodziej rzucił się do ucieczki.

Jeżak dał za nim kilka strzałów, lecz chybił. Złodziejowi jednak nie udało się uciec. Bowiem w tej samej chwili przechodził przez wieś patrol policyjny, który na odgłos strzałów przybył na miejsce i złodziej wpadł w jego ręce.

Niefortunnym włamywaczem okazała się Franciszek Pankiewicz, którego osadzono w areszcie.

Wypadek w fabryce

W fabryce Lilpop Rau i Loewenstein w Warszawie w jednej z hal obijano sufity blachą. W tym celu ustawiono rusztowanie na wysokości 4 metrów, szerokości 6 metrów. Rusztowanie było słabo podstemplowane i wczoraj załamało się.

Czterej robotnicy spadli na ziemię i ciężko się potłukli. Są to Aleksander Dworczyński z Pruszkowa, Hieronim Skowroński (Karolkowa 21), Ludwik Niewiadomski (Bema 79) i Michał Rutkowski (Śliska 22). Dwóch ostatnich po opatrunku pozostawiono na miejscu, natomiast dwóch pierwszych w stanie beznadziejnym odwieziono do szpitala na Czystem.